Mały latarnik

Na skraju małej wyspy stała latarnia morska. Była to typowa latarnia, jakich wiele można znaleźć na morskich wyspach i nabrzeżach. Ta również pozornie niczym się nie wyróżniała. Miała kształt wysokiej wieży, na szczycie której była gazowa lampa zapalana każdego wieczoru przez latarnika. Tak jak inne latarnie wskazywała żeglarzom bezpieczną drogę do portu. Latarnie były wymarzonym miejscem dla samotników, za jakich uważano pracujących w nich latarników.

W przypadku latarni na wyspie było inaczej. Mieszkał w niej latarnik o imieniu Dobrosław z synem Igorem. Chłopiec był jeszcze mały. Miał dopiero 6 lat i niewiele wiedział o dużym świecie. Odkąd pamiętał zawsze mieszkał z ojcem na wyspie. Zazwyczaj tylko raz w tygodniu przypływał do nich statek i przywoził im jedzenie na następny tydzień. Igor za każdym razem z utęsknieniem czekał na wizytę statku. Wizyty te były dla niego okazją do spotkania z innymi ludźmi. Najbardziej lubił jednak wieczorem przesiadywać z ojcem pod świecącą się latarnią i słuchać jego opowieści o wielkim świecie. Dobrosław był kiedyś żeglarzem. Bardzo wiele podróżował i znał dużo ciekawych historii. Igor uruchamiał wówczas swoją wyobraźnię, udając, że towarzyszy ojcu w jego wyprawach. Mimo, że mieszkał tylko z ojcem, Igor był szczęśliwym chłopcem. Miał swoją własną plażę i własną łódkę. Tak jak wielu małych chłopców, on również miał swój własny, mały domek na drzewie. Bardzo lubił w nim przesiadywać. Czasami przychodził do niego nawet wieczorem z latarką. Przez okno dawał wówczas znaki świetlne udając, że jest latarnikiem. Igor bardzo kochał swojego ojca i koniecznie, tak jak on, chciał zostać latarnikiem. Było to marzenie małego chłopca. Marzenia takie często się zmieniają, jednak Igor najbardziej chciał zostać latarnikiem. Nie było w tym nic dziwnego, bo tylko ten zawód miał okazję poznać. Nie wiedział jeszcze, jak bardzo ważny i odpowiedzialny jest to zawód. Wkrótce jednak przekonał się o tym.

Pewnego razu zdarzyło się bowiem nieszczęście. Tuż po wizycie statku, który przywiózł im żywność, Dobrosław odebrał skrzynkę z jedzeniem. By jedzenie nie zepsuło się, trzymał je w piwnicy pod latarnią. Właśnie tam chciał ją zanieść. Niestety potknął się na schodach i bardzo dotkliwie połamał sobie nogę. Był w piwnicy i nie mógł się ruszyć z miejsca. Zawołała Igora. Chłopiec szybko przybiegł, jednak był za mały, by wyciągnąć ojca. Pobiegł zatem szybko na wybrzeże, by zawołać marynarzy ze statku. Ci jednak już odpłynęli. Mimo, że krzyczał najgłośniej jak potrafił i wymachiwał rękami, nikt go nie usłyszał. Igor wrócił do ojca leżącego w piwnicy, nie wiedział jednak jak może mu pomóc. Nie był to jedyny problem. Zbliżał się wieczór i trzeba było zapalić latarnię. Igor widział wiele razy, jak zapala się latarnię, nigdy jednak nie robił tego sam. Ojciec wytłumaczył Igorowi, jak należy to zrobić. Chłopiec najpierw musiał zapalić zapałką małe łuczywo zaczepione na długim kijku. Następnie odkręcić gaz do palnika latarni i odpalić duży płomień. Igor musiał się śpieszyć, było już bowiem zupełnie ciemno. Dla małego chłopca zadanie to nie było proste. Trudno mu było dosięgnąć do palnika latarni. Mimo kilku prób nie udawało mu się odpalić latarni. Powoli zaczął wątpić w swoje siły. Drżącymi rękami trzymał łuczywo, wspiął się na palcach, aż wreszcie udało mu odpalić latarnię. Jej blaski rozświetlił okolicę. Chłopca wcale to nie ucieszyło. Cięgle bowiem nie widział, jak ma pomóc swojemu ojcu. Statek z nową dostawą żywności będzie dopiero za tydzień. Wówczas Igor wpadł na pomysł, że podobnie, jak bawił się latarką w swoim domku na drzewie, może dawać znaki przy pomocy światła latarni. Regulując zaworem gazowym latarni zmniejszał płomień do minimum, a następnie zwiększał najbardziej, jak to możliwe. Za każdym razem zachowywał dwie krótkie i dwie długie przerwy. W ten sposób wysyłał znany dla każdego marynarza sygnał SOS, który oznacza, że ktoś potrzebuje pomocy. Metoda ta okazał się skuteczna. Już po półgodzinie do latarni dotarli marynarze. Właśnie przepływali koło latarni i byliby zapewne rozbili się o skały, gdyby nie fakt, że w ostatniej chwili zauważyli latarnię, która zasygnalizowała im niebezpieczeństwo. Szybko też rozpoznali sygnał SOS, więc postanowili sprawdzić kto potrzebuje pomocy. Marynarze zabrali ojca i chłopca na stały ląd. Dobrosław trafił do szpitala, gdzie spędził cały tydzień. Igorem zaopiekowali się marynarze. Pokazali mu portowe miasteczko. A wieczorem w portowych tawernach wychwalali chłopca za jego odwagę i dzielność. Opowiadali o tym, jak uratowała ich statek i chorego ojca. Wszyscy marynarze, a było ich wielu, z różnych zakątków świata, zgodnie twierdzili, że tak małego i mądrego latarnika nigdy jeszcze nie widzieli.

Gdy Dobrosław wyzdrowiał, wrócił razem z Igorem do latarni. Jak dawniej wiedli spokojne życie. Tym razem jednak statki dużo częściej zawijały na ich nabrzeże. Wielu marynarzy chciała osobiście poznać małego bohatera.

Bajarz

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026